

Informator krajoznawczy

Nr 2/138 (luty) 2021



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



W lutowym numerze Informatora Krajoznawczego zamieszczam kolejne teksty poświęcone skarbowi jakie posiada nasza Pracownia Krajoznawcza ale także zamieszczam opis wycieczki po Pogórzu Kaczawskim. Mam nadzieję, że niektórzy z Was skorzystają z tej propozycji wycieczki w teren mniej znany ale jakże obfity w walory krajoznawcze.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str. 1 Wprowadzenie

Str. 3 Skarby z Pracowni (8) – Miasto i Powiat Jelenia Góra

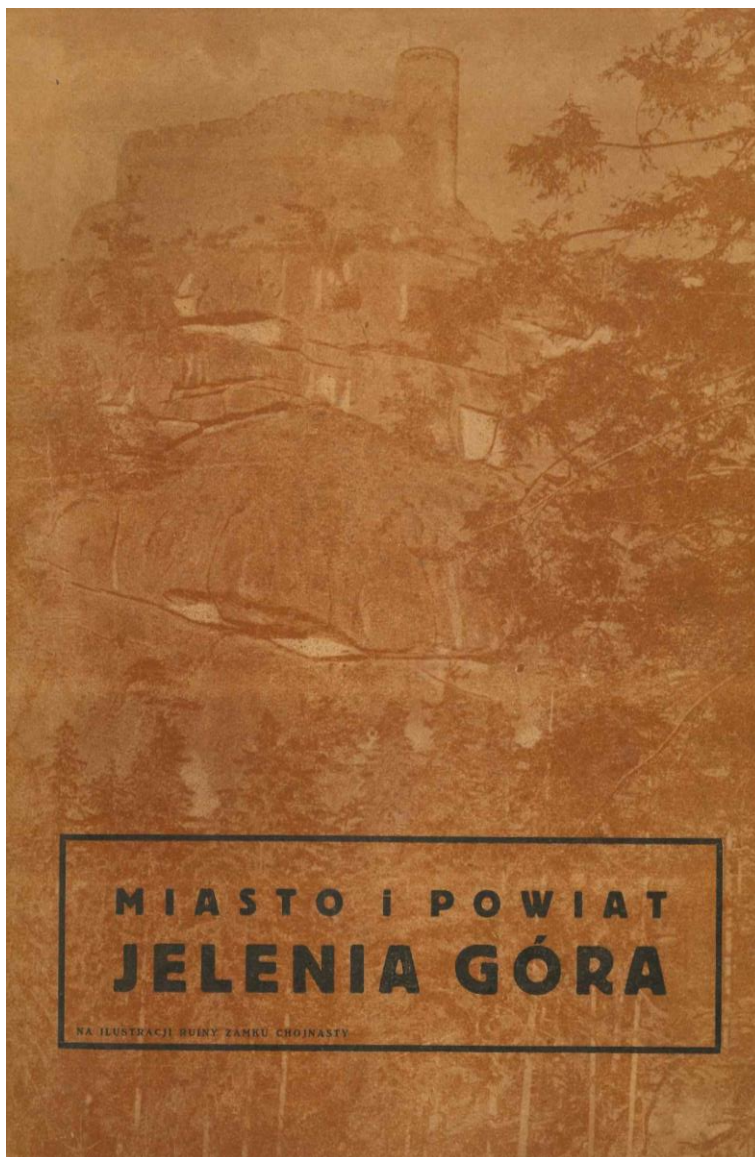
Str. 7 Skarby z Pracowni (9) – 25 – lat Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze

Str. 9 Skarby z Pracowni (10) – Karpacz, Bierutowice, Świątynia Wang, Śnieżka

Str. 11 Spacer Grzbietem Wschodnim Pogórza kaczawskiego z Mysłowa do Płoniny

Skarby z Pracowni (8)

Miasto i Powiat Jelenia Góra



Publikacja pt. „Miasto i Powiat Jelenia Góra w dwa lata po powrocie do Polski” wydana przez Śląski Zespół Wydawniczy a zrealizowana przez Zakłady Graficzne Instytutu Naukowego Oddział w Jeleniej Górze licząca ledwie 56 stron zawiera wiele ciekawych a zarazem ważnych informacji o grodzie nad Bobrem w okresie powojennym. Wystarczy przeczytać umieszczone na wewnętrznej stronie okładki

streszczenie treści: „Zarys geograficzny – prof. Stefana Górki; Historia miasta i powiatu Jeleniej Góry – Eugenii Trillerówny; Miasto Jelenia Góra (od objęcia urzędowania przez Władze polskie do 1. III. 47); Miejska Rada Narodowa; Wyjątek z napisu umieszczonego w skrzynce kamiennej w fundamencie obecnego Ratusza w Jeleniej Górze; Powiat Jeleniogórski (od maja 1945 r. do chwili obecnej); Omówienie działalności referatów w Starostwie Powiatowym Jeleniogórskim; Powiatowa Komenda Straży Pożarnych; Trochę o prasie i dziennikarzach jeleniogórskich – red. Ksawerego Piątki; Powiatowa Rada Narodowa w Jeleniej Górze; Związki Zawodowe na terenie miasta i powiatu Jeleniej Góry; Organizacje Społeczne w Jeleniej Górze; Państwowe Monopole w Jeleniej Górze; Życie literackie w powiecie Jeleniogórskim; Turystyka w powiecie Jeleniogórskim; Oświata na terenie powiatu Jeleniej Góry; Ogłoszenia; Liczne ilustracje w tekście i na oddzielnych planszach”.

Dodam tylko, że redaktorem naczelnym publikacji był Stefan Kuczyński, a redaktorem literackim Edward Kozikowski. Na okładce zamieszczono ilustrację przedstawiającą ruiny zamku Chojnasty.

Zanim przystąpię do bardziej szczegółowego przedstawienia zawartości omawianej publikacji wspomnę, że na pierwszych kartach zamieszczono zdjęcia i krótkie prezentacje najważniejszych w tamtym czasie osób dla miasta Jelenia Góra. Byli to: Wojciech Tabaka – starosta powiatowy w Jeleniej Górze, Konstanty Meglicki – przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze, prof. inż. Stefan Górka – przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Jeleniej Górze, Adam Drabina – p.o. prezydenta miasta Jelenia Góra oraz Walenty Piotrowicz – wicestarosta powiatowy w Jeleniej Górze.

Jeśli chodzi o wiadomości praktyczne to Stefan Górka w „Zarysie geograficznym” omówił Sudety Zachodnie z najwyższym wzniesieniem Śnieżką mającą wówczas oficjalnie 1605 metrów wysokości ponad poziom morza. Przez kocioł, w którym leżało miasto Jelenia Góra przepływały rzeki: Bóbr, Zakręt – Wielki i Mały, Kamienica i Łomnica. Teren ten od południa zamykała grań Sudetów Zachodnich zwanych na tym odcinku Górami Olbrzymimi lub Karkonoszami. Od wschodu granice powiatu stanowi wzniesienie Kamieniogórskie, od północy szereg wzgórz nazywanych Bobrowo-Kocimi.

Autor podawał iż krajobrazy górskie stanowią: Sudety, pasmo Kamieniogórskie, Wzgórza Łącznikowa i Karpnik. Krajobrazy nizinne tworzą doliny: Piotrowic,

Chojnast i Cieplic, kotlina Jeleniej Góry oraz doliny Turońska, Łomnicy i Majewa. Omówił także teren pod względem geologicznym, klimatycznym i roślinnym.

Eugenia Trillerówna w dziale „Historia miasta i powiatu Jeleniej Góry” oparła się na materiałach znajdujących się w Archiwum Miejskim w Jeleniej Górze, którego była wówczas kierownikiem. Odniosła się m. in. do wiadomości o zamku zbudowanym w 1111 roku przez Bolesława Krzywoustego na górze, której nadano nazwę od imienia władcy. Niestety zamek ów na polecenie królewskie miasto rozebrało w 1433 roku.

W dalszym opisie dotyczącym rozwoju miasta możemy śledzić jak rozwijało się tu kupiectwo, sądownictwo czy administracja, poczynsz od założenia grodu do wojny 30-letniej, która doprowadziła do całkowitego upadku miasta. Na szczęście od roku 1658, kiedy to założono Związek Kupiecki, miasto zaczęło dźwigać się z ruin i jego mieszkańcy zaczęli opływać w dobrobycie tak wielkim, że w 1742 roku Fryderyk Wielki wydał „edykt żałobny” dla Jeleniej Góry zabraniający luksusu pod karą 100 do 1000 talarów i normujący czas trwania żałoby.

Autorka opisuje czasy budowy ratusza miejskiego, rządów austriackich, wojen napoleońskich, budowy kolei żelaznej oraz rozwoju przemysłowego w okresie po I wojnie światowej co doprowadziło do budowy wielu zakładów przemysłu maszynowego, tartaczego, przędzalni wełny, fabryk sztucznego jedwabiu, zakładów monopolowych; fabryk porcelany, celulozy, papieru a nawet otwarcia term w Cieplicach.

Oddzielnie przedstawiona jest historia kościoła św. Erazma i Pankracego. Dowiemy się tu m. in. iż 40 proboszcz, którym był Jan Konstanty Pank wystawił swoim kosztem główny ołtarz, w którym umieszczono obraz przedstawiający Przemienienie Pańskie na górze Tabor. Początkowo patronat nad tą świątynią sprawowali królowie polscy by od 1520 roku wyłączne prawo do tego miało miasto Jelenia Góra.

W kolejnej części swojego opisu Eugenia Trillerówna odnosi się do czasów od końca II wojny światowej do 1. III. 1947 roku. Podaje m. in. że stan ludności miasta to nieco ponad 34 tysiące osób, z czego 31 tysięcy Polaków. Od samego początku osoby organizujące administrację państwową dążyły do przejmowania i uruchamiania kolejnych zakładów by nie doprowadzić do ich zniszczenia przez przybywających tutaj szabrowników. Powoli otwierano sklepy, piekarnie, zakłady pracy co pozwalało na osiąganie przychodów z podatków. Wkrótce uruchomiono szpital i objęto opieką lekarską mieszkańców powiatu. Otwarto Teatr Miejski,

powstał Klub Literacki, otwarto szkoły, zorganizowano Miejską Zawodową Straż Pożarną.

Myślę, że tych kilka zdań zachęty wystarczy by ci, których interesuje historia naszego grodu sięgnęli po prezentowaną publikację.

Bardzo przydatnym może okazać się tabela zamieszczona na stronie 22, w której podane są nazwy miast, gmin, gromad oraz ich odpowiedniki w języku niemieckim. Także omówienie działalności referatów w Starostwie Powiatowym Jeleniogórskim przynosi wiele ciekawych materiałów.

Ksawery Piątka opisuje ówczesną prasę oraz dziennikarzy, którzy wtedy pracowali. Wspomina m. in. o wydanej pod redakcją Stefana Trzcńskiego 20-stronicowej jednodniówce pt. „Głos Pogranicza” będącej pierwszym drukowanym słowem polskim w Jeleniej Górze.

Ciekawe informacje zostały zawarte w dziale „Organizacje Społeczne w Jeleniej Górze”. Dowiadujemy się tu, że już w czerwcu 1945 roku założono placówkę Polskiego Czerwonego Krzyża w naszym mieście. Powstały wówczas także Polski Związek Zachodni, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, organizacja młodzieży T. U. R.

W dalszej części publikacji mamy opisy działalności Stowarzyszenia Kupców Polskich, Aeroklubu Jeleniogórskiego czy Państwowych Monopoli, w tym Państwowego Monopolu Spirytusowego, Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Bardzo ciekawym materiałem jest opis życia literackiego. Dowiadujemy się tu o wydawanym od jesieni 1945 roku w Jeleniej Górze pod redakcją profesorów Juliana Krzyżanowskiego i Stefana Kuczyńskiego miesięcznika „Nauka i sztuka”.

W dziale „Turystyka” dowiadujemy się, że pierwszy opis Gór Sudeckich (Riesengebirge) wyszedł drukiem w 1736 roku w Jeleniej Górze, a pierwszy przewodnik po tych górach ukazał się w roku 1798.

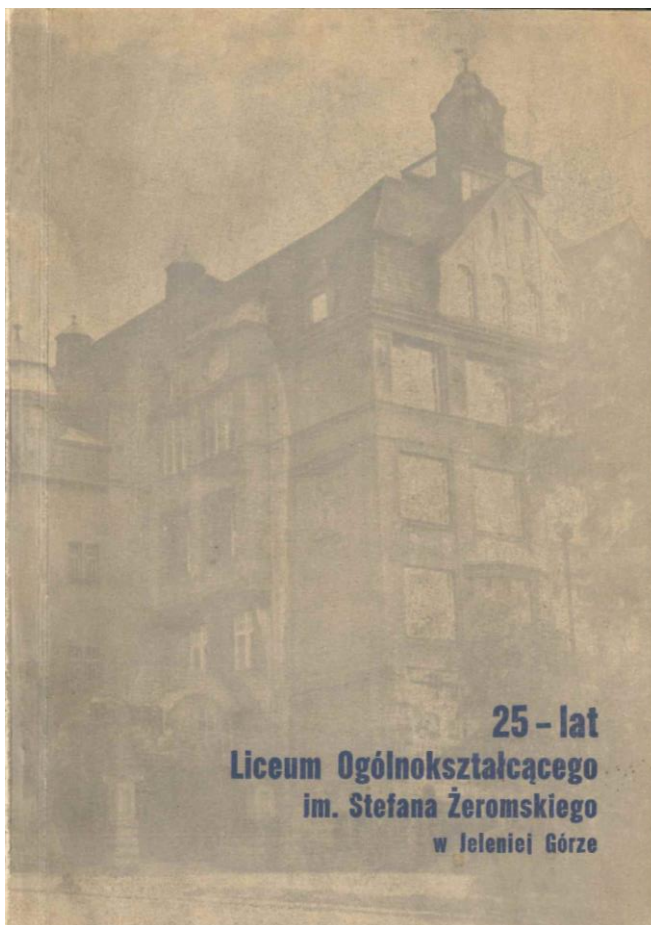
Po II wojnie światowej powstało Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które w dniu 1.IX.1946 r. zostało przemianowane na samodzielny Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Jeleniej Górze.

W przedstawianej publikacji umieszczono wiele ilustracji przedstawiających zarówno ciekawe obiekty w Jeleniej Górze jak i piękne miejsca w górach

otaczających miasto. Oczywiście zdjęcia te są czarno-białe. Nie mniej warto je obejrzeć i porównać do dzisiejszego wyglądu tych obiektów czy krajobrazów.

Skarby z Pracowni (9)

25 – lat Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze



Cały tytuł tej 78 stronicowej publikacji wydanej w 2500 egzemplarzach brzmi: „Księga Pamiątkowa wydana na 25-lecie Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze. 1945-1970”. W skład komitetu redakcyjnego weszli: Andrzej Bałtyn, Tadeusz Dyduch, Anna Gucma, Jerzy Hałaj, Zofia Kunicka-Ożóg, Wiktor Prystrom, Aleksandra Szymczak i Helena Wójcik. Okładkę zaprojektował Reinard Zajosz a druk zlecono Jeleniogórskim Zakładom Graficznym. Dodatkowo, jako uzupełnienie tekstu, dołączono kilkanaście całostronicowych fotografii

przedstawiających architekturę budynku szkolnego jak i poszczególne pracownie znajdujące się w szkole (chemiczna, historyczna, rysunkowa, fizyczna, zajęć technicznych, geograficzna i językowa).

Jeśli chodzi o celowość takiej publikacji to przytoczę tu kilka zdań z zamieszczonego wstępu. „...Komitet Organizacyjny, zwołanego z okazji XXV-lecia istnienia szkoły, IV Zjazdu absolwentów i wychowanków Liceum Ogólnokształcącego w Jeleniej Górze pragnie poprzez niniejszą publikację uchronić od zapomnienia jej dzieje oraz nazwiska nauczycieli i maturzystów...”.

Nie ma się zatem co dziwić, że na trzydziestu stronach zamieszczono nazwiska zarówno nauczycieli jak i uczniów. W pierwszej części możemy znaleźć wykaz nauczycieli zatrudnionych w latach od 1945 do 1970. W drugiej części umieszczono wykaz absolwentów Gimnazjum i Liceum od roku szkolnego 1945/46 do roku szkolnego 1968/69.

Na pozostałych stronach przedstawiono historię tworzenia administracji państwowej i organizację życia ludności przybywającej tu z wszystkich stron kraju a i z zagranicy. Po zakończeniu II wojny światowej na tzw. „Ziemiach odzyskanych” wszystko trzeba było tworzyć od podstaw, także szkolnictwo. W 1945 roku przeprowadzono nabór do dwóch pierwszych polskich szkół: Państwowego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Kochanowskiego oraz do Państwowego Koedukacyjnego Liceum Pedagogicznego przy ul. Nowowiejskiej.

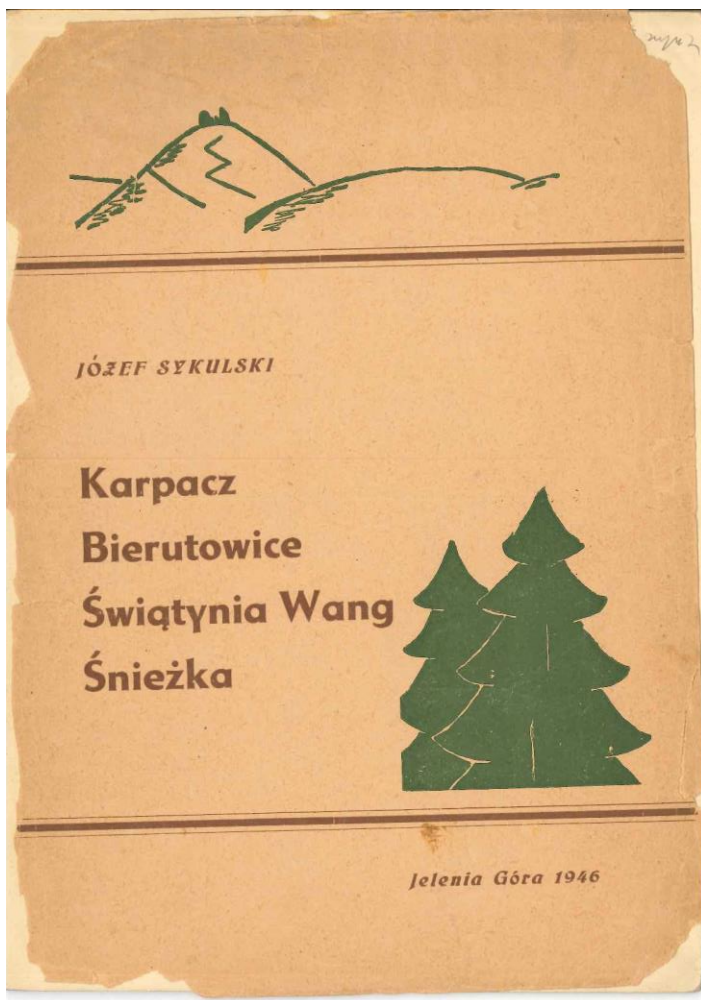
Z materiałów zamieszczonych w publikacji dowiadujemy się m. in. że dla podbudowy materialnej szkoła otrzymała gospodarstwo rolne w miejscowości Kamienica oraz pensjonat w Szczęsnowie. Pozwoliło to na częściowe zabezpieczenie sytuacji mieszkaniowej kadry nauczycielskiej oraz zaopatrzenia szkolnej stołówki w potrzebne artykuły. W późniejszym czasie przydzielono szkole samochód ciężarowy „Dodge”, który był wykorzystywany do przewożenia zaopatrzenia ale także służył celom wycieczkowym.

Bardzo dużo miejsca poświęcono przedstawieniu rozwoju szkoły jak i tworzeniu się w niej różnego rodzaju inicjatyw czy ruchów młodzieżowych reagującej na wydarzenia polityczne jakie miały miejsce w kraju. Uczniowie coraz częściej brali udział w różnego rodzaju konkursach czy olimpiadach, często zajmując w nich czołowe lokaty. Z czasem szkoła wypracowała sobie opinię „najlepszej” w mieście, co miało wpływ na ilość chętnych do pobierania nauki właśnie tutaj, w Żeromie.

Uzupełnieniem całości są zamieszczone wspomnienia Andrzeja Lesiewskiego oraz „Kronika ważniejszych wydarzeń z życia młodzieży w latach 1965/70” opracowana przez Izabelę Czerską i Urszulę Starzec.

Skarby z Pracowni (10)

Karpacz, Bierutowice, Świątynia Wang, Śnieżka



Publikacja ta zrealizowana w 1946 roku w Drukarni Państwowej w Jeleniej Górze została złożona przez autora Józefa Sykulskiego i tak jak poprzednie jego prace była do nabycia w jego domu znajdującym się przy ulicy Uroczej 7. Autor nie omieszkął zamieścić wykazu swoich dotychczasowych prac, których do tej pory popełnił pięć. 44-stronicową publikację podzielił na sześć części, w których przedstawił Karpacz i

Bierutowice, zawarł kilka legend związanych z tym terenem oraz podał niemiecka bibliografię z której korzystał.

Najciekawsze opisy, patrząc na nie z dzisiejszego punktu widzenia, autor zawarł w części pierwszej zatytułowanej Karpacz i Bierutowice. Już na początku podał, że Karpacz i Bierutowice obok Szklarskiej Poręby jako najpiękniejsze stacje klimatyczne na Dolnym Śląsku zostały wybrane przy organizacji Silesiady w lutym 1946 roku.

Może dzisiaj to brzmi dziwnie ale w tamtym czasie Sykulisz pisał: „...Karpacz i Bierutowice (dzieli je od siebie jedynie ... most na Wielkiej Łomnicy) położone są prawie u stóp Śnieżki (1605 metrów nad poziom morza), która jest odległa od Karpacza o cztery kilometry w linii powietrznej, a około czterech godzin drogi licząc od dworca w Karpaczu (dworzec kolejowy w Karpaczu nosi nazwę Krzywa Góra!)”.

„... Karpacz, choć znany jest jako większe osiedle, nie posiada jakichś zabytków. Obydwa kościoły – katolicki i ewangelicki – pochodzą z czasów nowożytnych i w swojej budowie nie przedstawiają nic ciekawego. Pozostają nam więc tylko do zwiedzania: muzeum regionalne i zakład wychowawczy”... Pisał także, że w muzeum znajduje się kilka książek niemieckich, trochę mebli i duży model Gór Olbrzymich wykonany z dykty i gipsu. W sieni znajduje się fantastyczny kapelusz, w którym laboranci pokazywali się na jarmarkach. W jednym ze słoików zobaczymy korzeń mandragory w kształcie człowieka. Posiadanie tej rośliny miało przynosić człowiekowi szczęście.

Jeśli chodzi o wypoczynek to warto podejmować spacer do zapory wodnej na Wielkiej Łomnicy. Niestety kąpać się tam nie wolno, chętni mogą zażyć kąpeli w specjalnie do tego celu przeznaczonym dużym basenie w Bierutowicach, której osobowością jest niezwykła budowla – świątynia Wang. Kupiona przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV za 120 talarów i przewieziona zgodnie z życzeniem jego przyjaciółki hrabiny Fryderyki von Reden do Brückenbergu czyli Bierutowic.

„... 2 sierpnia 1842 roku położono kamień węgielny pod nową świątynię – ze starej w Wang dało się wyzyskać jedynie część materiałów”...

Dalej autor opisuje wycieczkę na Śnieżkę, na której znajdowały się: obserwatorium astronomiczne, kaplica św. Wawrzyńca z 1681 roku i hotel. Pisz, że ze Śnieżki rozpościera się wspaniały widok na polskie Góry Olbrzymie i czeskie Karkonosze.

W kolejnych częściach książki autor przybliży historię laborantów trudniących się pozyskiwaniem ziół i produkowaniem z nich leków. Pisze, że miejscowi aptekarze doprowadzili swoimi protestami do ograniczenia sprzedaży produkowanych przez laborantów ziół, a w końcu do zakazu przyjmowania nowych członków do związku i likwidacji tegoż wraz ze śmiercią ostatniego laboranta mieszkającego w Karpaczu.

Bardzo ciekawą jest kolejna trzecia część książki mówiąca o aptekarzu z Karpacza doświadczonym przez Liczyrzepę. Gdy został ukarany za zawyżanie cen lekarstw i oszukiwanie chorych ludzi postanowił naprawić wyrządzone przez siebie szkody. Niestety gdy tylko wyzdrowiał ponownie zaczął oszukiwać. Wtedy Liczyrzepa znowu go doświadczył chorobą, na którą nikt nie mógł znaleźć lekarstwa. Według autora wszystko skończyło się dobrze. Aptekarz wyzdrowiał, przestał oszukiwać, naciągać ceny za leki, a lekarze zaczęli stawiać prawidłowe diagnozy i leczyć jak najtańszym kosztem. Dzisiaj już tego nie widać i nie bardzo wiadomo czy można wierzyć w tak szczęśliwe zakończenie tej powiastki.

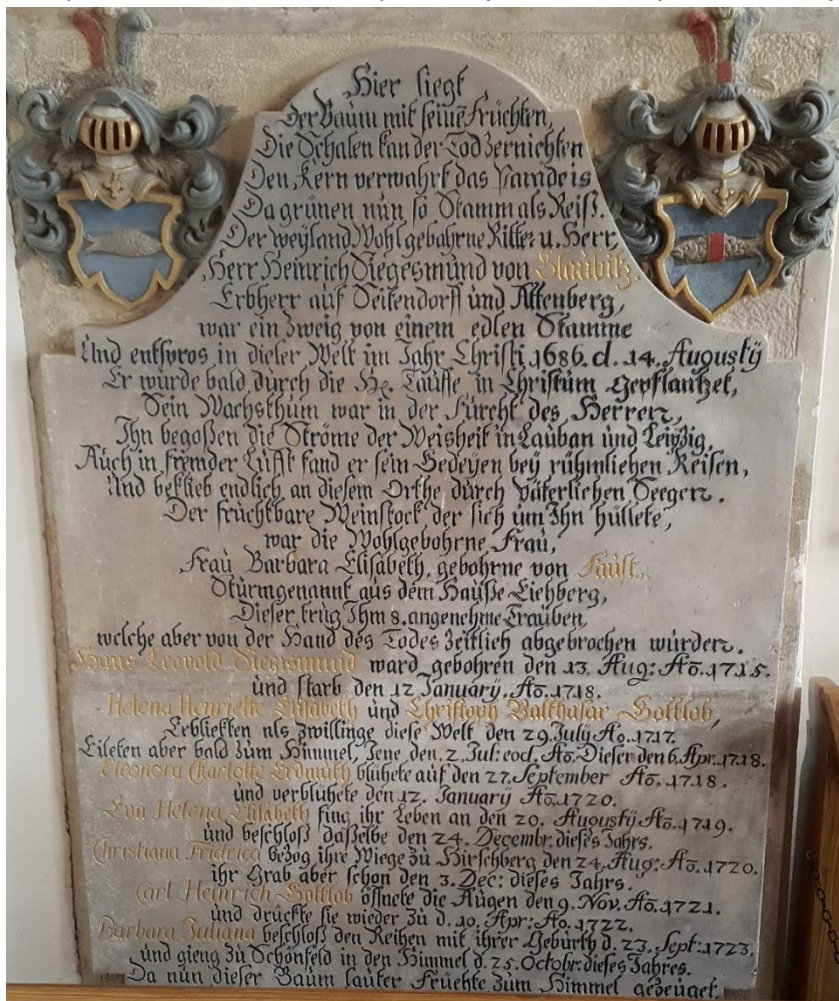
Czwarta część to opowieść o Walonach – poszukiwaczach skarbów. Niestety jest ona jakaś inna, zupełnie nierealna. Lepiej wygląda opisana w piątej części publikacji legenda o Małym Stawie. Wynika z niej, że widoczny nad Małym Stawem dom z wieżą to dawna pustelnia niegodziwego człowieka, który zrozumiałszy swoje postępowanie rzucił się w głębię i pozostał tam do dzisiaj. Ponieważ od tamtej pory w stawie nie ma ryb możemy tylko domyślać się co stało się z ciałem tego niegodziwca.

Spacer Grzbietem Wschodnim Pogórza Kaczawskiego z Mysłowa do Płoniny

Pogórze Kaczawskie, mimo iż jest bardzo ciekawe pod względem krajoznawczym, nie cieszy się szerszym zainteresowaniem turystów. Wynika to przede wszystkim z kiepskiego połączenia komunikacyjnego. Dlatego proponuję spacer, którego początek i koniec znajduje się w tym samym miejscu. Pozwoli to na przyjazd własnym środkiem transportu i nie martwieniem się jak powrócimy do domu.

Samochód najlepiej zaparkować w zatoczce przy skarpie nad którą znajduje się kościół św. Jana Chrzciciela. Świątynia ta, wzniesiona na zboczu Czereśniaka, powstała pod koniec XIII wieku. Dzisiaj oczywiście nie jest to ten sam obiekt. Wciąż jednak służy wiernym. Jej bryła może nie jest wyjątkowa ale obecnie gdy

pomalowano całość na biało widoczna jest z wielu kilometrów i swoim blaskiem przyciąga wzrok każdego spacerowicza przemierzającego pobliskie wzgórze. Nasz spacer warto rozpocząć właśnie od odwiedzenia tego Domu Bożego. Zobaczymy tam ołtarz z 1616 roku ale zainteresowanie nasze wzbudzi pięknie odnowiona kamienna płyta z zamieszczonym obok tekstem, z którego dowiemy się jak w tamtych czasach widziano synów tej ziemi. Z opisu dowiadujemy się, że:



„Tutaj leży Drzewo ze swoimi owocami.

Łupinę może zniszczyć śmierć, ale pestkę zachowa Raj. Tam zielenieją tak pień jak i gałązki.

Dawniej dobrze urodzony rycerz i pan, Pan Henryk Siegesmund von Glaubitz, Prawny spadkobierca Seitendorf (Mysłów) i Altenberg (Radzimowice).

Należał do gałęzi szlachtetnego rodu.

I urodził się na tym świecie w roku pańskim 1686, 14 sierpnia.

Został następnie poprzez Chrzesz Święty przyjęty do Chrystusa.
 Jego dorastanie było w owocu Pana,
 Podlewały go strumienie mądrości w Lauban (Lubań) i Leipzig (Lipsk).
 Także za granicą odnalazł swój rozwój w czasie przynoszącym mu sławę podróży
 I pozostał na końcu przez ojcowskie błogosławieństwo w tym miejscu.
 Życiodajna winorośl, która go otaczała, była dobrze urodzoną niewiastą
 Pani Barbara Elizabeth, urodzona z Faustów, z domu Leihberg,
 Wydała mu 8 dorodnych winogron, które zostały przez rękę śmierci przedwcześnie
 odłamane...
 ...Po tym jak ten pień splotził pełno owoców nieba, został sam przeniesiony do raju.
 Po tym jak dla dużej chwały swojego wysokiego rodu 37 lat, 22 tygodnie przeżył na
 tym świecie.
 W wielce szczęśliwym małżeństwie trwającym 9 lat, 7 miesięcy i 2 tygodnie.
 Teraz spoczywają w tej chwale Dusze obok drzewa życia
 A pamięć będzie rozkwitać dalej w matce i małżonce”.



Mysłów to nie tylko zabytki architektury: kościół, pałac, ciekawe budynki mieszkalno-gospodarcze, ale także miejsce, które wybrali sobie do życia znani artyści. W roku 1921 zamieszkał tu urodzony w Berlinie Rudolf Hacke (1881-1952). Był absolwentem Akademii w Berlinie i Dreźnie, tworzył pejzaże oraz grafiki.

Z Mysłowa pochodzi Johann Gottlieb Schunmel (1748-1813), pisarz, podróżnik i pedagog, studiował teologię na uniwersytecie w Halle. Autor m.in.:

„Sentymentalnej podróży po Niemczech”. Pisywał utwory dla dzieci, sztuki teatralne a także tłumaczył literaturę klasyczną. Nauczał w szkole klasztornej w Magdeburgu, w Akademii Rycerskiej w Legnicy, a także w gimnazjum Elisabet we Wrocławiu. Telewizja niemiecka nagrała na podstawie jego satyrycznej powieści obraz zatytułowany Schulmeister Sitzbart.

Pierwotna nazwa tej miejscowości to Sibotendorf (1203). Po kilku zmianach przed II wojną światową miejscowość nazywano Seitendorf, a po wojnie nadano jej nazwę Sobocin (1945) by po roku przemianować na Mysłów. Ciekawostką jest fakt wybudowania tu około 1700 roku pałacu opatów lubiąskich, pełniącego rolę jednej z ich rezydencji. Przez cały okres istnienia wsi prowadzono tu eksploatację górnictwem. Już na początku XIV wieku ówczesny właściciel wsi oraz okolicznym ziem, Albert Baier, uzyskał dla Mysłowa przywilej górnictwa od księcia Bernarda. Górnictwo jednak nie rozwinęło się tu na tyle by być głównym źródłem dochodów mieszkańców. W wieku XX, a dokładnie w roku 1929 miejscowe wapienniki przejęła firma Tschirnhaus AG z Wojcieszowa, która po ich modernizacji znacznie zwiększyła wydobycie i przerób wapieni.



Zapoznawszy się z historią Mysłowa ruszamy szosą asfaltową za znakami żółtymi w stronę ruchliwej drogi prowadzącej z Jeleniej Góry do Bolkowa. Po drodze możemy oglądać stare obiekty, zarówno mieszkalne jak i gospodarcze, zbudowane wiele lat temu. Napotkamy także gospodarstwa, których właściciele realizują swoje wizje i pomysły. Możemy zobaczyć gospodarstwo otoczone palisadą drewnianą. Wjazdu

na teren pilnuje wielki rycerz a na placu zobaczymy zarówno szopkę, jak i wiele bajkowych postaci.

Niestety wkrótce dotrzemy do wspomnianej drogi i będziemy musieli zachować duże środki ostrożności by przedostać się na drugą stronę. Droga ta jest bardzo uczęszczana a na przystanku pędzących nią kierowców raczej nie możemy liczyć. Gdy już przedostaniemy się na drugą stronę czeka nas piękny kilkunastokilometrowy spacer wśród leśnej ciszy i pięknych widoków.

Pierwszym obiektem do którego docieramy jest wzniesiony na zboczu Grodzika murowany z kamienia i cegły okrągły obiekt w kształcie wieży. Są to ruiny budowli z XIX wieku powszechnie uważane za stary wiatrak.

Po minięciu tych ciekawych ruin warto bacznie rozejrzeć się i wypatrzeć stare znaki szlaku żółtego, których nie wytarto podczas jego przemaalowywania. Doprowadzą one nas w stronę Karczmyska gdzie będziemy mogli obejrzyć bardzo ciekawe skałki o czerwonym zabarwieniu. Według mapy są to Mysłowskie Turnie. Dlaczego piszę według mapy. Otóż dlatego, że niestety w tej okolicy te same nazwy znajdują się przy różnych punktach w zależności od mapy z jakiej korzystamy. Dlatego nie do końca możemy być pewni czy akurat podana nazwa odnosi się do konkretnego punktu przy którym się znajdujemy. Ja, by nie namieszać posłużę się nazewnictwem według www.mapa-turystyczna.pl. Karczmysko czasami nazywane jest Wronim Kamieniem lub Wroncem. Jest to miejsce, z którego możemy podziwiać piękną panoramę na Góry Ołowiane.

Po powrocie na szlak dochodzimy do kolejnych skał, tym razem znajdujących się tuż przy drodze. Są to Diablak i Czerwona Skała. Teraz czeka nas wymagające podejście na Lubrzę (666 metrów n. p. m.). Musimy na jakiś czas zejść z żółtego szlaku i udając się w lewo ruszyć „Ścieżką na Lubrzę”. Jest to stromo wznosząca się droga oznakowana trójkątnymi znakami. Gdy przekroczymy poziomą oznaczającą wysokość 600 metrów po prawej stronie ujrzymy wysoką strzelistą skałę. Nie jest ona może zbyt ciekawa ale warto wdrapać się zboczem poza nią by dotrzeć do wypłaszczenia położonego z tyłu skały. Tam zobaczymy coś niespotykanego w naszym terenie. Otóż w skale znajdują się zamontowane stopnie i klamry ułatwiające wejście na nią. Znajduje się tam także kilkumetrowy łańcuch. Mimo obaw warto się przełamać i skorzystać z tych ułatwień by wejść na szczyt gdyż czeka na nas nagroda – precudna panorama. Zobaczymy stamtąd nie tylko najbliższe miejscowości czy góry i pogórze ale gdy spojrzymy nieco dalej ujrzymy Karkonosze. Często mimo wiosennej pory są one ośnieżone co w kontraście z zieloną już okolicą

wygląda bardzo ciekawie. Dodam tutaj, że wielu skłania się do tezy, iż to właśnie ta skałka, na mapie bezimienna, jest właściwym Diablakiem lub Diabelską Amboną.



Po nacieszeniu się widokami i odpoczynku idziemy dalej ścieżką wznoszącą się na szczyt Lubrzy. To, że jesteśmy na miejscu poznamy po przymocowanej do drzewa tablicy ze stosownym napisem. Chociaż patrząc na to miejsce wyda nam się, że nie jesteśmy na samym szczycie. Dawniej szczyt ten nazywano Waldberg, a dzisiaj poza nazwą Lubrza w użyciu jest druga Lubsza. Szczyt ten jest zaliczany do Korony Gór Kaczawskich.

Aby powrócić do szlaku żółtego można cofnąć się z powrotem do miejsca, w którym z niego zesliśmy, jednak nie warto tego czynić. Lepiej pójść dalej leśną ścieżką i na pierwszym skrzyżowaniu udać się drogą w lewo, która wyprowadzi nas na pobliskie

łąki gdzie z reguły pasie się stado krówek. Teraz wystarczy przejść wzdłuż płotu do polnej drogi prowadzącej w stronę widocznego na wzniesieniu zamku Niesytno w Płoninie. Idąc drogą na pewno zauważymy wśród zarośli groby. Są to resztki zrujnowanego cmentarza z ukrytym wśród zarośli kościołem Anglikańskim, a właściwie z jego ruinami. Cmentarz w swojej formie został założony w 1825 roku przez twórcę przebudowy parku przypałacowego. Stanowił założenie regularne, z wytyczonymi alejkami wyznaczającymi poszczególne kwatery. Kościół, a właściwie murowana kaplica pogrzebowa, został wzniesiony na rzucie prostokąta i przykryty dachem naczółkowym. Dzisiaj dachu już nie ma, widać jedynie elementy drewnianej konstrukcji oraz mury do budowy których wykorzystano łupki, kamienie i cegły. Niestety dzisiaj miejsce to sprawia ponure wrażenie, mimo iż możemy wypatrzyć kilka grobów, o które ktoś dba.



Gdy wyjdziemy ponownie na drogę ujrzymy na znajdującym się przed nami wzniesieniu wspaniały zamek. To Niesytno. Z tej strony w zasadzie widzimy stary obiekt, chociaż wyłania się także postawiony później pałac. Pierwotnie stary zamek nazywano Nimmersatt, nowy czyli pałac Wilhelmsburg. Po II wojnie światowej zarówno wieś jak i obie budowle nazwano Niesytno. Z czasem nazwa Niesytno pozostała przy starym zamku, a nowy wraz z wsią nazwano Płonią.

Tak naprawdę nikt nie potrafi podać dokładnej daty powstania tej warowni. Po raz pierwszy w dokumentach jego nazwa pojawiła się w roku 1432 kiedy to na rozkaz

biskupa wrocławskiego zamek zdobyły wojska świdnickie kładąc kres działalności rycerzy-rabusiów, którzy pod wodzą Hansa Czyrna gnębili okolicznych mieszkańców i grabili przejeżdżających kupców. Co prawda biskup darował Czyrnie życie jednak ponieważ nie zaprzestał on swojej zbójnickiej działalności znalazł się śmiałek, który dokończył to co powinno być uczynione od razu – odebrał mu życie. Aby nie powtórzyła się podobna sytuacja, uczyniono tak jak w podobnych w tamtych czasach przypadkach, zburzono zamek. Oczywiście nie do końca, lecz pozostałe ruiny nie pozwalały na bezpieczną obronę.

Ponieważ stare ruiny wydawały się romantyczne w 1545 roku wzniesiono u ich stóp nowy renesansowy zamek. Niestety zarówno wieś jak i zamek bardzo często zmieniały właścicieli. W końcu gdy zrodził się ruch turystyczny postanowiono wykorzystać ten nowy rodzaj zarobkowania. Zamek, jego dzieje oraz tajemnice były opisywane we wszystkich przewodnikach. Pod koniec XIX wieku oprócz gospód działających we wsi otworzono dwa schroniska turystyczne. Jedno w budynku bramnym (15 miejsc), drugie w wieży (20 miejsc). W czasie II wojny światowej mieścił się tu ośrodek szkoleniowy Luftwaffe. Po wojnie ulokowano tu dom kolonijno-wczasowy. W latach 80-tych XX wieku pałac przeszedł w ręce prywatne i w niedługim czasie spłonął. Obecnie, nowy właściciel prowadzi zakrojone na szeroką skalę prace remontowe i jest szansa, że w niedługim czasie w obiekcie znowu zostaną przywrócone funkcje turystyczne.



Aby wrócić do pozostawionego w Mysłowie pojazdu udajemy się od budynku bramnego ścieżką najpierw lasem później przez łąki do drogi asfaltowej prowadzącej z Płoniny do Starych Rochowic. My jednak nie idziemy tak daleko, skręcamy przed wniesieniem Lisianki w lewo i drogą wiejską wychodzimy poza zabudowania do lasu, którym docieramy, mijając Niedźwiedzie Skały, do starego

wyrobiska. Jest to miejsce na dzień dzisiejszy nie eksploatowane, jednak bardzo ciekawe pod kątem geologicznym.

Teraz pozostało nam już tylko zejść do drogi Jelenia Góra – Bolesławiec i po jej przekroczeniu dotrzeć wzdłuż Mokrzyny do kościoła św. Jana Chrzciciela przy którym znajduje się nasz środek lokomocji.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – luty 2021
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza